

PORADNIK JĘZYKOWY

1901. Nr. 6.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi:
Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

3 kor. 50 hal., (1 rub. 50 kop.), z przesyłką poczt.
3 kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.)
można składać we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACYA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku
głównym; w Warszawie, w księgarni E. Wen-
dego i Ski, Krak. Przedmieście 9.

Waż jest trochę namysłu przed się nie znający dobra twego Polaku a poradź się z uważ., nie tylko dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polakich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

I. Szyk wyrazów w języku polskim.

Przeciw bardzo rozpowszechnionemu zdaniu, że szyk wyrazów w języku polskim jest zupełnie dowolny, można się w ostatnich czasach spotkać z innym, żądającym pod tym względem ścisłych reguł, a gdzie ich niema, kującym bezpodstawnie nowe. Żadne z tych twierdzeń nie jest całkowicie słuszne: język polski bowiem ma wprawdzie w porównaniu z innymi wiele swobody w ustawianiu wyrazów, ale nie jest ona wcale bezwzględna.

Zasadniczem prawidłem jest oczywiście łączenie należących do siebie wyrazów, ale już tu napotykamy liczne wyjątki. Dla uwydatnienia pewnego szczegółu kładziemy odpowiedni wyraz tak, aby nadał cechę całemu zdaniu, i przedewszystkiem zwracał na siebie uwagę, a więc na początku lub końcu zdania, lub wreszcie w sąsiedztwie innego, z którym ma tworzyć przeciwieństwo. Ograniczanie tej swobody na rzecz jakichś urojonych, bezwzględnych prawideł, byłoby dobrowolnem wyrzeczeniem się ważnego sposobu wyrażania wielu subtelności językowych. Nie jest też rzeczą obojętną pewien rytm w prozie: przez stosowny szyk wyrazów możemy często wywołać urozmaicenie w monotonnym akcencie naszego języka.

Obok tych ogólnych, a przez to trudniejszych do ścisłego ujęcia prawideł, są jednak jeszcze inne, szczegółowe, które, opierając się na historycznych właściwościach języka, nie powinny być lekceważone. Najważniejsze z nich odnoszą się do czasownika i przymiotnika.

1. Zupełnie mylnie jest spotykane czasem twierdzenie, jakoby cząstki pochodzenia słownego, jak: *bym, byś...* i *-em, -eś, -śmy...* powinny stać bezpośrednio po czasowniku, do którego należą; przeciwnie — są to cząstki ruchome, tak dalece, że niema z pewnością

Polaka, któryby je zawsze przyczepiał do czasownika, a zwolennicy tej nieruchomości albo ulegają złudzeniu, albo stosują w piśmie inne, niż w mowie ustnej, pravidła. *Bym, byś, by* są formami zaginionego aorystu do słowa *być*, dzisiejsze zaś »końcówki« czasu przeszłego: *-em, -eś, -śmy, -ście* są szczątkami pierwotnej formy czasu teraźniejszego tegoż słowa, który to czas brzmiał: *jeśm, jeś, jest* i w połączeniu z imiesłowem przeszłym czynnym na *-ł* tworzył czas przeszły. Było zatem w języku staropolskim: *robił jeśm, robił jeś, robił jest*, później zaś w osobie trzeciej został sam imiesłów, w 1. zaś i 2. nastąpiło zlanie się w jedną formę, z zachowaniem jednak pewnej samodzielności rzekomych dzisiejszych końcówek, mogących przyczepiać się niekoniecznie do czasownika. Jeżeli zdanie zaczyna się od czasownika, nie ulega oczywiście wątpliwości, że powiemy: *widzieliśmy tego człowieka*, jeżeli jednak jest inaczej, wtedy **rzekoma końcówka**, zawierająca w sobie pojęcie podmiotu, **łączy się z pierwszym ważniejszym w zdaniu wyrazem**, np. *gdysmy* go ujrzeli; *któryś* cierpiał za nas rany; *człowiekam* w nim cenił. Dla tych, którym podobne łączenie wydaje się (z pewnością tylko w piśmie) czemś dziwnem, moglibyśmy przytoczyć cały szereg przykładów z najcelniejszych autorów, np. Twarz miał wdzięczną, z której *nices* innego sądzić nie mógł (Górnicki); *Trocheś* mniejszą pomstę odniósł (Skarga).

Zupełnie tak samo rzecz się ma z zaimkiem zwrotnym. W niektórych językach słowiańskich, np. w rosyjskim, musi on stać koniecznie bezpośrednio po czasowniku; pravidło to przenoszą niektórzy do języka polskiego, gdy tymczasem **u nas stoi zaimek się prawie zawsze po pierwszym słowie zdania**, bez względu na to, czy ono jest czasownikiem, imieniem czy też partykułą. Np. z której się nie najdzie skorupka; lecz gdy się nie spodziewacie, upadnie; ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują (Skarga); żeby się ich imowali; już się żaden nie wymówi (Górnicki). Ile cię trzeba cenić, ten się tylko dowie (Mickiewicz).

2. Przymiotnik w języku polskim może stać przed rzeczownikiem, lub po nim, może być od niego oddzielony innymi słowami, nawet czasownikiem, czem się zasadniczo różni od języków niemieckiego i rosyjskiego. Typowy pod względem tej swobody jest wiersz Mickiewicza: »Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie«. — Są jednakże i pewne stałe pravidła, dające się dość dokładnie określić. Pierwszem, szczególniejszem z nich jest to, że **przymiotniki urobione od imion stoją po rzeczownikach, pierwotne zaś przed nimi**. Przykładów mamy

tak w literaturze, jak w języku codziennym niezliczoną ilość, np. puszcza białowieska, zegar ścienny, Tygodnik ilustrowany, literatura polska, tramwaj elektryczny.

Bywa jednak i odwrotnie; dla przykładu weźmy dwa zdania: »Kleparz jestto przedmieście krakowskie« i »Krakowskie Przedmieście jest ulicą w Warszawie«, w których różnica znaczenia od razu widoczna. Jeżeli dodamy takie połączenia, jak: Morskie Oko, Żelazna Brama, babie lato — to spostrzeżemy, że **nawet pochodny przymiotnik stoi przed rzeczownikiem, jeżeli się zatraciło jego właściwe znaczenie**; w powyższych bowiem stałych zwrotach nikt już nie myśli o morzu, żelazie, babie, przyczyna zaś takiego a nie innego nazwania często nawet jest już nieznaną. Przyczyna tej widocznej skłonności języka do umieszczania pochodnych przymiotników po rzeczownikach (o ile nie zatraciły pierwotnego znaczenia i nie stały się nazwami bez treści) tkwi w tak częstej u nas zamianie dopełniacza na przydawkę, wskutek której nie mówi się: łaska pana, lecz: łaska pańska, nie służba Bogu, lecz: służba boża, gniew boży. Przymiotnik zatem zachował miejsce wyrazu, z którego powstał. — Drugą przyczyną wysuwania przymiotnika pochodnego na pierwsze miejsce bywa chęć położenia na nim nacisku, (np. »ależ ja chcę ściennego, nie kieszonkowego zegarka«), — wreszcie względy rytmiczne.

Jeżeli mamy dwa przymiotniki, kładzie się najczęściej rzeczownik między nimi, np. krakowska rada miejska, galicyjski wydział krajowy, lwowska »Gazeta narodowa« itd.

Z tego wszystkiego okazuje się, że istnieje w języku polskim cały szereg prawideł odnoszących się do szyku wyrazów, że one jednak (jakkolwiek mają swoje uzasadnienie) dalekie są od istniejącego pod tym względem w niektórych językach pedantyzmu, co pozwala na odstępianie od nich, ilekroć to jest potrzebne do dokładnego, silnego lub harmonijnego wyrażenia myśli.

Dr. K. Nitsch.

II. Zapytania i odpowiedzi.

111. (B. Dy.) Jak należy mówić i pisać: *sierść*, *sierć*, czy *szerść*. W druku najczęściej spotykałem pierwszą z tych 3 postaci »*sierść*« (używali jej w swych zoologiach: Leśniowski, prof. Nowicki, prof. Wrześniowski), w mowie potocznej najczęściej drugą — *sierć*; używa jej także L. Rzepecki (tłumacz zoologii Pokornego) oraz prof. Nussbaum (tłumacz zoologii Boasa). Jedno z pism dla dzieci używa znowu stale *szerść* tak dalece, że nawet zmienia użyty w rękopisie jeden

z dwu pierwszych sposobów. Który z trzech sposobów jest najlepszy, czy też może oba pierwsze są równie dobre? Trzeci wydaje mi się w każdym razie wadliwy.

— *Szerść* jest w brzmieniu małopolskim (mepерь) i należy do tej samej grupy wpływów głosowych jak: *wisznia* zam. *wiśnia*, *Przemyszl*, zam. *Przemysł* itp. W polskim brzmieniu jest tylko *sierść*, co odpowiada czeskiemu *srst*; w niedbalej formie *sierć*.

112. (St. Ka.) Czy litera *z* powinna w ogóle istnieć w języku (?) polskim i czy ma ona rację bytu, skoro mamy brzmienie *ks*, *gz*?

— Co »powinno« istnieć a co »nie powinno« trudno nieraz powiedzieć. Użycie litery *z* jako skrócenia a raczej spłotu łacińskich spółgłosek *c* i *s* (*x*) jest u nas bardzo ograniczone do wyrazów przyswojonych z języka łacińskiego i greckiego, i to do imion własnych. (Zob. Prawidła pisowni polskiej. We Lwowie 1895, str. 3, punkt 4).

113. (Dr. T. E.) Rozpowszechnionym błędem, mimo przepisów ortograficznych Akademii, jest *mięszać*, zamiast *mieszać*; praca nad usunięciem tego błędu spotyka w praktyce silną bardzo opozycję.

— Jak praktyka poucza »praca nad usunięciem tego błędu« (?) jest marna. Wprawdzie pierwotna samogłoska rdzenna jest (*ije* stł. *z* czeskie *e*, ale to samo zjawisko napotykamy w przyimku *między*, który powinien brzmieć *miedzy*, jak rzeczownik *miedza* ludowe: *międza* lub *mięszkanie*. Zjawisko to nazywa nauka upodobnieniem fonetycznym, którego błędem nie można nazywać, ani nie warto pracować nad jego usunięciem, bo ono językowi nie szkodzi, ani nie sprawia dwuznaczności.

114. (Dr. T. E.) Wyrazy *biuletyn* i *biuro* są francuskiego pochodzenia. Pierwszy z nich jest w pismach warszawskich (np. co tydzień na ostatniej stronie »Wszczęświata« »*Buletyn* meteorologiczny«) pisany: *buletyn*; drugi zaś bardzo często figuruje, u nas szczególnie, jako *bióro*; obie te formy są błędne.

— *Buletyn* jest stanowczo niewłaściwa pisownia, ponieważ nie jest zgodna z wymawianiem. W wyrazach przyswojonych z języków obcych używamy zwykle pisowni fonetycznej, aby nieznanym tego języka umożliwić należytą wymowę. Napisawszy *buletyn*, nie możemy się spodziewać, że większa część czytających będzie czytała *biuletyn*, a przecież »Wszczęświat« jest przeznaczony dla szerokiej publiczności, jako tygodnik popularny. Skoro tedy piszemy *biuro* a nie *buro*, nie ma powodu pisać *buletyn*. Pisownia *bióro* jest analogią do *pióro*, które zwykle znajduje się na *biurze*.

115. (Dr. T. E.) Jak należy pisać spolszczony wyraz »*feuilleton*«? »Nowa Reforma« pisze stale od początku istnienia »*feleton*«, co nie odpowiada bynajmniej wymowie. Inne pisma piszą »*promiscue*«, *feleton*« i »*felieton*«. Zdaje mi się, że najlepsza jest ostatnia z przytoczonych form, utworzona tak, jak *bulion*, *kotyliion* i t. d.

— Cośmy powiedzieli o »*buletynie*«, zastosować się da i do »*feletonu*«. Ponieważ w wymowie francuskiej wyraźnie słychać *i* (lub raczej *j*) przed *l* i po *l*, niema powodu mówić i pisać *feleton*, lecz albo *feljeton* albo zgodnie z prawami fonetycznymi *feleton*.

116. (O. M.) *Owidyusz* czy *Owidyus*?

— Obie formy są dobre, z tą różnicą, że ta oddaje wiernie wymowę łacińską, tamta stara się zastosować do wymowy polskiej. Dlaczego imiona własne łacińskie na *-ius* zmieniają to *s* końcowe na *sz*, dotychczas dokładnie nie wyjaśniono. Ponieważ jednak mamy nazwy miejscowości *Markuszewo*, *Mikluszowice* i nazwisko rodowe *Witusz*, możemy przypuszczać, że wszystkie łacińskie imiona na *-us* miały niegdyś w języku polskim *-usz* wskutek unikania mazurowania.

117. (B. Dy.) *Skielet* czy *szkielet*? W zoologiach przeważnie spotyka się »*skielete*«, w mowie potocznej »*szkielete*«. Jak właściwie należy mówić?

— Etymologicznie możeby lepiej było *skielet* (jak pisze Linde), przywykliśmy jednak już do formy *szkielet* i niema powodu jej zmieniać.

118. (A. Dr.) Czy wolno mówić *palto* zam. *paltot*?

— Czy wolno? — Trudno zakazać, a najlepiejby było nie nazywać tego obcym wyrazem, ale nazwać »wierzchnikiem« lub »zimnikiem« albo dawno przyswojonym wyrazem »*plaszcz*« lub »*zarzutka*« (lekki *plaszcz*).

119. (Dr. T. E. i B. Chrz.) Nadzwyczaj rozpowszechnionym błędem jest »*zadowolnić*, *zadowalniający*«. Błąd ten pochodzi, zdaje mi się z wyprowadzania tych wyrazów od »*wolny*«, zam. »*do woli*«. Powinno być »*zadowolić*, *zadowalający*«.

— Zapatrywanie słuszne. Na to pomieszenie *woli* z *wolnym* wpłynęło z jednej strony to samo pochodzenie obu wyrazów, a raczej pochodzenie przym. *wolny* i rzecz. *wolność* od rzecz. *wola* i analogiczny utwór od zwrotu *po woli*, przym. *powolny*, rzecz. *powolność*. Niema jednak żadnej wątpliwości, że należy pisać *zadowolić*, jak *zadowolony* i *zadowalać*, *zadowalający*.

120. (Dr. T. E.) Spotkałem w jednym z pism warszawskich raz uwagę, która mi dosyć trafiła do przekonania; było tam podniesione, że wyraz »wietrzeć« powinien być pisany »wieszczęć«, jako pochodny od »wiotki« a raczej od stopnia wyższ., nie od »wiatru«. Zdawałoby mi się jednak, że oba sposoby pisania mają rację bytu, lecz oznaczają dwie różne rzeczy; kamfora bowiem, ulatniając się z wiatrem, »wietrzeje«; natomiast skała, która z czasem staje się kruchą i proskawatą, »wieszczęje«. Czy i o ile jest słuszne takie zapatrywanie?

— Nie rozumiem się na fizycznych przyczynach wietrzenia czy ulatniania się kamfory lub wietrzenia skały; zdaje mi się jednak, że kamfora ulatnia się bez »wiatru« pod wpływem ciepła, a skała bez »wiatru« czy w ogólności powietrza i wilgoci wietrzeć czyli rozpadaćby się nie mogła. Nie widzę tedy powodu różnicowania w pisowni tych czasowników, a to tem bardziej, że skała nie staje się »wiotką« czyli raczej »wiotchłą«, bo i części zwietrzałe są twarde, i że takie różnicowanie gmatwa pisownię a nie upraszcza; o przyjęciu w praktyce można wątpić.

121. (M. Z.) Jak należy pisać: *kulturalny* (forma spotykana najczęściej), czy *kulturny*, której stale używa »Krytyka« (zesz. IV, str. 213, 235, 268).

— Właściwie jedna i druga formacja nie jest prawidłowa. Zapomocą przyrostka złożonego *-l-ny* tworzymy przymiotniki od niektórych osnów czasownikowych, jak n. p. *widzialny*, *dostrzegalny*, *namacalny*, *obieralny*, lub przymiotników łacińskich i innych przyswojonych na *-alis*: *fatalny*, *normalny*, *feudalny*, *brutalny*... Ponieważ od rzeczownika łacińskiego *kultura* trudno utworzyć przymiotnik, dlatego sięgamy do przymiotnika *culturalis* i z niego jak aktualny, spirytualny tworzymy *kulturalny*. *Kulturny* nie jest formacją polską.

122. (H. Dł.) Czy należy mówić *tragiczność* czy *tragizm*?

— Odpowiedź taka sama, jak na *komiczność* czy *komizm* w »Poradniku« nr. 2. str. 29. p. 12.

123. (B. Chrz.) *Gorzelnik* czy *gorzelany*?

— *Gorzel-n-ik* jest wyrazem utworzonym prawidłowo i dawno utartym. Jego pochodzenie wskazuje, że jest przymiotnik *gorzel-ny*, a nie *gorzelany*. Co do znaczenia nie mogą być równoznaczne, bo o ile mi się zdaje, *gorzelnik* określa prowadzącego pracę w gorzelnii, a *gorzelny* może być robotnik, przedmiot jakikolwiek i wszystko, co z gorzelnią ma związek.

124. (Ar. Mül.) Krakowskie dzienniki przyniosły w ostatnich dniach ogłoszenie: »Otwarcie targowicy *bydłęcej* na Prądniku w Krakowie

etc. etc. Czy zamiast »bydlęcej« nie powinno się pisać: »na bydło« lub »bydła«?

— Przymiotnik *bydłecy* niewątpliwie nie określa dobrze targowicy, ponieważ jego znaczenie jest »z bydła« a nie »na bydło«. Skoro się jednak mówi »targowica *końska*, *świńska*« i targ lub »plac *owocowy*«, chociaż targowica nie należy do koni, świń, ani plac do owoców, czyli słowem, skoro jest we wszystkich językach silny prąd tworzenia przymiotników od rzeczowników (nie zawsze zgodnie z logiką, której w języku jest mniej, aniżeli ogół przypuszcza), zamiast dawania określeń przymikowych, trudno temu postawić tamę, zwłaszcza, że dla tych, którzy te wyrazy tworzą lub ich używają w druku wszystko jest dobre, byle miało brzmienie polskie.

125. (T. K.) Nad składem win Dra Niecia i Sp. w rynku tutejszym widnieje napis: »Skład win *wyspiańskich*«. Czy od rzeczownika wyspa da się zrobić przymiotnik?

— Od rzeczownika »wyspa« nie mamy przymiotnika. Jest atoli nazwisko głośnego dziś artysty-malarza i poety St. Wyspiańskiego, którego pierwiastkiem jest niewątpliwie »wyspa«. Nie widzimy tedy najmniejszego powodu potępiania powyższego napisu, bo proponowany zwykle przymiotnik *wyspiarski* pochodzi od rzeczownika *wyspiarz* i nie określa »wyspy«.

126. (Cz. P.) *Straż ogniowa* (Feuerwehr, Feuerwache). A chrońże nas Boże od »ogniowej« straży! Musielibyśmy żywić się, jak zwierzęta, wszelaką surowizną, a w ziemie obchodzić się bez opału, bo straż gasiłaby ogień w kuchni, czy w piecu rozniecony. Ta uczciwa, pożyteczna straż chroni nas od pożaru, a więc: straż pożarna.

— Niewątpliwie uwaga słuszna. Ale co poradzić na to, aby wzbudzić używanie nazwy, od połowy wieku utartej, i w jaki sposób nakazać używanie logiczniejszej? Wszak »większa połowa« jest gorszą niedorzecznością, a krzewi się przez szkołę z pokolenia w pokolenie...

127. (T. K.) Czy wyrażenia *miejszować* lub *lokalizować pożar* używane stale w kronice »N. Reformy« są dobre, czy też nie byłyby odpowiedniejsze nasze rdzennie polskie wyrazy »gasić« lub »tłumić pożar«.

— »Gasić pożar« a »lokalizować pożar« to nie to samo. Zgasić — znaczy zupełnie stłumić, zlokalizować zaś to znaczy ograniczyć na pewną mniejszą lub większą przestrzeń: na jedną część domu, na jedną chatę we wsi, na jeden budynek na folwarku i t. p. Jeżeli kogo raz przyswojony czasownik »lokalizować«, niech się go stara

opisać przez »ograniczyć«, »częściowo ugasić«, »część uratować« itp., bo czasownik »miejszować« nie dosyć jasno rzecz określa.

128. (T. P.) Nie pamiętam, w którym numerze »Kurjera Warszawskiego« czytałem w ogłoszeniach: »Potrzebna *skrzypaczka* do nauki na skrzypcach«, a niedawno znów w »Przedświcie«: »Poszukuje się *skrzypicielki* dla udzielania lekcji na skrzypcach«.

— *Skrzypaczka* byłaby dobra, gdyby się muzyka nazywało skrzypaczem nie skrzypkiem. Ponieważ nie mamy analogicznych twórców żeńskich do męskich na *-ek*, lepiej będzie w każdym razie użyć rzeczownika *skrzypicielka* niż *skrzypaczka* a to tem snadniej, że lud tej nazwy używa bez cienia jakiegoś lekceważenia lub pogardy w znaczeniu.

129. (L. R.) Jako trzeci dział pracy pana Mleczo(?) wymieniony jest w »Kraju« (1901. nr. 6) tytuł: »Rozwój *miłodźwięku*(!) w mowie polskiej«. Istne dziwy! Zdaje się, że »miłodźwięk« to *harmonia* czy coś podobnego, ale przyznaję się, że ja takiej hotentockiej polszczyzny nie rozumiem.

— O zaniedbaniu odmiany nazwisk na *o*, jak Mleczo, pisał już Poradnik w nr. I. na str. 5. — Co do *miłodźwięku* zastępuje on tu zwykle używany wyraz *eufonia*. Nowość ta nie jest z pewnością potrzebna, ale z drugiej strony dla czegoż koniecznie uważać ją za objaw »hotentockiej polszczyzny«, skoro znaczenie jest zupełnie jasne, a sposób złożenia nie wykracza przeciw istniejącym prawdom? Mamy przecież: żywoptół, rękopis i inne.

K. N.

130. (J. Bryl.) »*Grabarka niesłuchowska*«. Tak brzmi tytuł rozprawy jednego z naszych młodziutkich uczonych, umieszczonej w »Tece konserwatorów Galicyi wschodniej« zeszycie 2. (Lwów 1900). Każdy, kto ten tytuł przeczyta, pomyśli sobie, że w rozprawie jest mowa o żonie grabarza z Niesłuchowa, tymczasem autor mówi o wykopaliskach we wsi Niesłuchowie. W całym gronie konserwatorów Galicyi wschodniej, przed którym swą rozprawę młodziutki autor czytał, nie było nikogo, kto by mu zwrócił uwagę na ten dziwośląg językowy...

131. (H. Dł.) Kiedy się mówi a) *dwoje* b) *oboje* c) *obojgo*? i jaka reguła na ich użycie?

— *Dwoje* oznacza dwie osoby różnych rodzajów lub przedmioty używane tylko w liczbie podwójnej lub mnogiej: np. dwoje rodzeństwa, dwoje drzwi, czworo zwłok. *Oboje* łącz. uterque znaczy jedno i drugie taki i taki, mężczyzna i kobieta, brat i siostra itp. W 2. przyp. ma *obojga*, w 3. *obojgu* od nieużywanego 1. przyp.

obojo, np. Oboje rodzice pieszczotami starali się dziecię do życia przywrócić.

Liezebników zbiorowych używa się wtedy, jeżeli rodzaju lub gatunku pewnej ilości oznaczyć nie można ryczałtowo. np. dziesięcioro dzieci, umarło dwoje ludzi (nie więcej), marszałkowie obojga narodów (polskiego i litewskiego).

132. (H. Dł.) Jaka różnica zachodzi w znaczeniu i użyciu liezebników a) *trojaki*. b) *troisty*, c) *potrójny*?

— *Trojaki* = w trzech rodzajach lub gatunkach np. mam trojaką wódkę: kminkówkę, pomarańczówkę i złotówkę. *Troisty* = na trzy części rozdzielony lub trzy razy składany, nie różni się dziś w znaczeniu od *potrójnego* tj. z trzech części złożonego.

Użycie stosuje się do znaczenia.

133. (A. Gl.) Jak jest lepiej po polsku: »Kiedy *u był* król Stefan« czy »kiedy *u było* króla Stefana?« Zdaje mi się, że tego czasownika używa się nieosobiście z 2. przypadkiem, boć przecie mówi się np. *u było* ludzi a nie *u byli* ludzie, *u było* chłopca a nie *u był* chłopiec.

— »*U był* król Stefan« źle i »*u było* króla Stefana« nie dobrze. »*U być*«, jak wogóle czasowniki o znaczeniu przeczącem, ma w języku polskim składnię nieosobową, przyczem podmiot logiczny stoi w przypadku drugim, t. zw. ujemnym. W przytoczonym zdaniu błąd polega na fałszywym użyciu słowa »*u bywać*« przy liczbie pojedynczej rzeczownika jednostkowego, gdy tymczasem, stosownie do znaczenia, używa się go tylko przy zbiorowych lub przy liczbie mnogiej, np. *u było* ludzi, tłum, mąki, wody. Należy zatem mówić: »kiedy nie stało króla Stefana« albo »brakło króla Stefana«.

134. (A. Gl.) W Tarnowskiego Historii lit. pols. w tomie II. na str. 295. czytamy: »Autorowi *z bywało* na wyobraźni, ale *nie z bywało* mu na dowcipie«. Jak należy używać zwrotu: *z bywa mi na czem*, czy w znaczeniu nadmiaru, że się ma czegoś za wiele, czy w znaczeniu braku, że czegoś nie dostaje? U autorów dawniejszych napotykamy ten zwrot w znaczeniu nadmiaru, tymczasem w nowszych dziełach używają go w znaczeniu przeciwnem a przecież *z bywać* nam może tylko na tem, czego się za wiele posiada; świadczy o tem znaczenie pierwiastku słów: *zbyt*, *zbytek*, *zbywać* coś, *pozbywać* się czegoś.

— Zapatrywanie zupełnie słuszne.

135. (Ar. Mł.) Czy wyrażenie w Czasie z 13/V 1901: »Topielca *nieświadomego* nazwiska znaleziono...« jest poprawne? Czy nie należałoby pisać »nieznanego?«

-- Drobiazg, nad którym nie warto dyskutować, ponieważ niepodobna wskazać różnicy w użyciu jednego i drugiego imiesłowu, który się stał już przymiotnikiem.

136. (W. S.) Mówią tu w Krakowie: *idę na Podgórz*, obok *idę do Podgórza*; że pierwsze wyrażenie jest błędne, to nie ulega wątpliwości. Ciekawy jest dla mnie powód, który wytworzył taki zwrot. Przychodzi mi na myśl zwrot *na Skalkę*, więc przymimek *na* byłby dla mnie zrozumiały, ale skąd się wzięła forma męska *Podgórz*? Czy może analogicznie do *Kleparz*?

— Przymimek *na* obok *do* używa się często przy nazwach miejsc, zwłaszcza tam, gdzie nazwy te są topograficzne (oznaczają naturę miejsca). Mówi się: *idę do Morawicy*, *do Kryspinowa*, *do Balic*, *ale: na Podgrodzie*, *na Skalkę*, *na Piasek*, *na Krzemionki*, *na Krakowskie Przedmieście*, *na Głęboką*. Używanie tego przyminka mogło się łatwo rozszerzyć na nazwy przedmieść, gmin przyległych (co rzeczywiście prawie wszędzie spotykamy), bo tutaj idzie zwykle o określenie ich położenia w stosunku do miasta. Co do skrócenia formy *Podgórze* na *Podgórz*, analogia do *Kleparz* mogła działać tylko dodatkowo, wzmacniając istniejącą już formę, zjawisko to bowiem spotykamy nie tylko w Krakowie, a istnienie miejsc z jedyną formą *Międzybórz*, *Zagórz*, *Zalas* (Słownik geograficzny) zdaje się wskazywać, że skrócenie to jest w pewnych warunkach rzeczą zwykłą, wobec czego nie można go uważać za zupełnie błędne. Warunki te zaś możnaby określić dopiero po zebraniu całej kategorii podobnych, z pewnością licznych w języku, skrótów.

K. N.

137. (A. Gl.) Czy *przysłów* czy *przysłowi*?

W okólniku pewnej Rady szkolnej okręgowej napisano *przysłowi*. Fleksya imion mówi, że nijakie rzeczowniki, zakończone na *e* mają w 2 przypadku l. mn. temat otwarty. Gramatycy polscy jak Małecki piszą na tej podstawie *przysłów*. Pisarze tej miary, co Chmielowski i Tarnowski, używają *przysłów*. Należy zatem unikać podobnych błędnych wyrażeń jak *przysłowi*.

— Forma *przysłowi* jest zupełnie prawidłowa, i właśnie ona jest czystym tematem. Dowodem tego 2 lmn. rzeczowników: *wybrzeże-wybrzeży*, *bezprawie-bezprawi*, *węzłowie-węzłowi*. Ale jak na ten rzeczownik działa już analogia *głów* i wskutek tego czytamy formę *węzłów*, tak i na *przysłowie* oddziaływało *słowo* i do *słów* przystosowane *przysłów*. Jeżeli tedy nie należy się pierwszeństwo formie *przysłowi*, to przynajmniej równouprawnienie z formą *przysłów*.

138. (J. Z.) Na etykietach aptecznych czytam od dawna: *Kropłe do ocz* zam. *do oczu*? Przecież to źle?

— Cóż na to poradzić? I *rąk* jest źle, bo to liczba mnoga a my mamy tylko dwie ręce i dlatego powinniśmy mówić *ręku* nie *rąk*. Ale cóż począć, jeżeli oczy posiadają i inne stworzenia; nietylko ludzie i mogą mieć nawet kilka par oczu jak pająki. Należałoby naturalnie zachować różnicę i *oczu* mówić o ludziach, a *ócz* o innych stworzeniach, którym w aptece kropli nie wydają. Na to trzeba atoli lepszej znajomości języka polskiego, i chęci pouczenia się w razie wątpliwości.

139. (Em. N.) Czy w przyp. 4. l. poj. mówi się: *kolacyą* czy *kolacyę*, *piękną panię*, czy *piękną panią*?

— W dawnym języku polskim miały rzeczowniki obu kategorii z 4 lp. *a* a więc *kolacyę*, *panią*. W dzisiejszym stanie języka wszystkie na *-ia* (*-ya*) upodobniły się do tematów na *a* (matka) i mają jak tamte w 4 lpoj. *ę*. A więc: *kolacyę*, ale *panią*.

140. (Dr. T. E.) Jedno z pism warszawskich (Wszzechświat) stale pisze i poprawia w rękopisach autorów, »dwuma« zamiast »dwoma«. Na jakiej podstawie to czyni, niewiadomo; czy jestto rzecz umotywowana gramatycznie, czy zupełna dowolność? Ani w Małeckim, ani w Kryńskim takiej formy nie napotkałem.

— Prawidłowa deklinacja liczebnika *dwa* jest następująca 1. 4. 5. m. n. *dwa*, ż. *dwie*; 2. 3. 7. m. ż. n. *dwu*; 6. m. n. *dwoma*, ż. *dwoma*. Pod wpływem form *trzech*, *czterech* poczęto doczepiać końcowe *ch* i do formy *dwu* i tak powstało *dwuch* które poleca pisownia prof. A. A. Kryńskiego; pod wpływem zaś formy *dwoma*, powstało *dwoch* a potem *dwóch* pośrednicząca forma między *dwuch* i *dwoch*. Zdaje się tedy, że forma *dwuch* poczyna działać na formę *dwoma* i wytworzyła *dwuma*, które naturalnie jest nowotworem ciekawym, ale nie przyjętym jeszcze do języka.

141. (M. Prz.) Uwaga, zrobiona przez pana Dr. A. W. w Nrze 5 »Poradnika językowego« nie wydaje mi się szczęśliwa. Gorkij a Sołowiej zupełnie inaczej się odmieniają. Gorkij-Gorzki ma zakończenie przymiotnikowe; przyp. 2-gi l. p: Gorkiego-Gorzkiego. Sołowiej-Słowik jest rzeczownikiem; przyp. 2-gi l. p: Sołowieja-Słowika. Od Tołstoj. Tłusty przyp. 2-gi l. p. w języku ros: Tołstowo-Tłustego (zakończenie przymiot.) Z tego powodu nie powinno się mówić: Gorkija, lecz Gorkiego; nie Sołowija, ani Sołowiego, lecz Sołowieja, nie Tołstoja, lecz Tołstego.

— Rozumowanie zupełnie logiczne i przekonywujące dla tego, kto zna język rosyjski; kto go zaś nie zna, nie poczuwa w »Gorkija« przymiotnika, ale raczej szuka analogii w rzeczownikach polskich jak kij, stryj, lub im. własnych Stafij, Matwij a ponieważ te mają od-

mianę: Matwija, Stafija, kija, stryja... stosuje odmianę *Gorkija* do nich a nie do przymiotników. Stąd Tolstoja, Gorkija i Sołowieja czy Sołowija łączą się w jedną kategorią.

142. (Dr. T. E.) Czy formy »patrzałem, lubiałem«, spotykane bardzo często, szczególnie w mowie, są poprawne? Odnosi się to także do bezokoliczników: »patrzeć, lubić.«

— »Niekóre słowa... przeważnie nijakie, jak oto: musieć, patrzeć, woleć... w złożeniu z przyimkami utworzyły inne słowa przechodnie zakończone w bezokoliczniku na *-ić* tj. odmieniające się podług *bronić*.« (Kryński Gram. § 339). Z tego wynika: że formy *patrzeć* i imiesłów *patrzał* (patrzałem) są zupełnie poprawne i że *lubieć-lubił* jest analogią do nich, lubo poprawniejsze formy są *lubić-lubił*.

143. (Dr. T. E.) Piszą dość pospolicie „*tycze, dotyczy*.“ zamiast powszechnie używanego „*tyczy dotyczy*.“ Pierwszy z tych zwrotów spotykałem często w pismach warszawskich. Co jest lepsze?

— Jeżeli bezokolicznik brzmi *tyczyć, dotyczyć*, nie może być 3 lpoj. inaczej tylko *tyczy, dotyczy*. Forma *tycze* powstała prawdopodobnie dla wyróżnienia tego czasownika, pochodzącego z *tknąć*, od *tyczyć* (tykami wysadzać.) Wyróżnienie to nie ma jednak uzasadnienia, i ktoby chciał dwuznaczności uniknąć, powinien raczej używać formy *tyka (się tego)* niż *tycze*.

144. (Em. N.) *Pies kąsa* czy *pies kąsze*? W Galicji wschodniej mówimy wszyscy *kąsa*, przybyli zaś z Galicji zachodniej mówią *kąsze*.

— Jest bardzo wiele czasowników, które tworzą wspólnie bezokolicznik na *-ać* a cz. teraźn. podwójnie albo na *-am* albo na *-ę* z poprzedzającą samogł. zmiękczoną. Do nich należy i *kąsać*, a więc obie formy *kąsa* i *kąsze* bez różnicy znaczenia są dobre. Właściwości prowincjonalne nie są w tym razie błędem.

145. (S. U.) Czytamy porozlepiane ogłoszenia: *Magiel korbowa* a słyszymy, jak wysyłają służące „*do maglu*.“ Jakiegoż rodzaju jest tedy *magiel* w polskim języku?

— Jest pewna liczba rzeczowników, których rodzaj w różnych częściach kraju jest różny. I tak np. *obręcz, poręcz* są rodzaju męskiego i żeńskiego, ponieważ wskutek końcówki miękkiej zarówno się łatwo upodabniają do jednych i drugich (koń-pieśń). Szczególnie skłonność tę mają rzeczowniki przyswojone. I tak wiadomo, że *planeta* i *komet*a do dziś dnia są bądź męskiego (podług greckiego) bądź żeńskiego rodzaju (podług końcówki.) Tak samo się ma rzecz i z *maglem*. Ponieważ *żagiel* dawniej przyswojony jest rodzaju męskiego

więc i *magiel* (z niem. *die Mangel*) uważamy za męski; ci zaś, którzy zostają pod wpływem jęz. niemieckiego dają *maglowi* rodzaj żeński jak np. specjalnie w Krakowie. Dla gramatyki i poprawności języka jest to kwestya bez znaczenia; dla lingwisty tylko zjawisko ciekawe.

146. (Em. N.) Wszak błędne są wyrażenia: *pod adresą i tą razą*?

— Błędem jest pierwsze bo francuski wyraz *adresse*, niemiecki *die Adresse*, przyswojony do języka polskiego w formie *adres* ma rodzaj męski, a więc *pod adresem*. Nie jest błędem *tą razą*, ponieważ w historii naszego języka od dawna (jak świadczy Linde) aż dotąd w żywej mowie używa się w 6. przyp. l. poj. obok *tym razem i tą razą*, pomimo, że w 1. przyp. l. poj. jest tylko *ten raz*.

147. (Em. N.) *Marek listowy i litr* są rodzaju męskiego czy żeńskiego?

— Pierwszy raz czytam *marek listowy!* W polskim języku występuje tylko *ta marka*, a więc *listowa*; natomiast *litr* jest tylko *ten*, czyli jest rodzaju męskiego.

148. (B. Dy.) *Szkodliwy i pożyteczny komu*, czemu, czy dla kogo, dla czego? N. p. zwierzę szkodliwe polom, gospodarstwu, czy dla pól, dla gospodarstwa?

— W dawniejszej polszczyźnie łączyły się te przymiotniki z 3. przyp., dziś przeważa łączenie przyimkowe z pomocą *dla*. Ani jedno tedy, ani drugie nie jest błędne.

149. (Em. N.) W potocznej rozmowie z jakąś panią, czy należy do niej mówić *proszę pani*, czy *proszę panią*?

— Prawidłowo jest tylko: *proszę panią*, ponieważ prosić łączy się z 4. przypadkiem przedmiotu. Że jednak w terażniejszej deklinacji rzeczowników męskich 4. l. poj. jest równy 2. l. poj. np. *ojca, brata, pana* i t. p., wskutek tego i rzeczowniki żeńskie zależne od *proszę* upodabniają się składniowo i słyszymy: *proszę pani, mamy, cioci* i t. p. zamiast *panią, mamę, ciocię*.

150. (A. Gl.) »Obserwatorium *poszukuje książkę* Trzeńskiego« itd. (N. Ref. nr. 104.) — Czy nie lepiej: poszukiwać *książki*? Wszak po słowie poszukiwać kładzie się dotychczas 2. przyp. udziałkowy, np. *poszukują robotników, sprzętów* i t. p.

— Całkiem słusznie; ale wobec zaniedbania naszego języka w dziennikarstwie możemy się spodziewać nawet zwrotu *poszukuje za książką*, skoro już mamy *szuka za tobą!* (*nach etwas suchen!*)

151. (A. Wrz.) *Mimo to czy mimo tego*?

— I jedno dobre i drugie bez żadnej różnicy znaczenia, jak o tem świadczą przykłady choćby z Mickiewicza:

- 1) Mimo Tadeusza pytania i prośby (4. przyp.)
Bernaryn odpowiedzieć ni spojrzeć nie raczył.
- 2) Nikt nie gadał pomimo wezwań gospodarza (2. przyp.)

152. (O. M.) *...pracuje z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich* — czy — pracuje całym sercem, całą duszą i wszystkimi siłami swojemi? Zwrot ten »pracuje z całego serca i t. d. spotkałem w »Silnym Samsonie« E. Orzeszkowej.

— Tylko składnia pierwsza jest dobra; użycie 6. przyp. przy czasowniku *pracować* znaczyłoby narzędzie pracy, n. p. pracuje młotem, łopata, igłą i t. p.

153. (Dr. T. E.) Szczególnie między lekarzami spotkać można dziwoląg: *specjalista czegoś*. W zeszłym n. p. miesiącu ogłaszał się w dziennikach (»Czas« z dnia 13. marca, nadstane) i gdzieindziej Dr. L. B., *specjalista chorób dziecięcych*. Podobnie znajdujemy specjalistów chorób usznych, skórnych i t. d. Skąd taki dziwoląg powstał, nie domyślałam się, czy może przez nieświadomą analogię do nieużywanego, lecz możliwego: lekarz chorób dziecięcych, usznych i t. d.?

— Na składnię: »specjalista chorób...« działała niewątpliwie analogia: »lekarz chorób...«. Zważywszy jednak, że składnia polska wymaga połączenia przyimkowego: *specjalista do chorób*, lub *w chorobach*; należy takiej postaci dać przed tamtą pierwszeństwo.

154. (H. St.) Jaka jest różnica w użyciu *mię* a *mnie*?

— »Biernik« (4) l. poj. ma właściwe sobie formy *mię*, *cię*, zaś *mnie*, *ciebie*, *siebie* są to formy dopełniacza, który już bardzo wczesnie w staropol. używany był w znaczeniu biernika, obok form właściwych *mię*, *cię*, *się*... Dzisiaj formy *mię*, *cię*, *się* używają się (sic!) przy słowach, zajmując miejsce bądź przed, bądź po słowie, nigdy wszakże na początku zdania... W innych razach formy dopełniacza (2) *mnie*, *ciebie*, *siebie*, stały się równoznacznymi z formami biernika *mię*, *cię*, *się*, a nawet od nich silniejszymi, dobitniejszymi. I z tego powodu w trzech wypadkach nie używa się wcale form właściwych biernika *mię*, *cię*, *się*, lecz zastępczych silniejszych *mnie*, *ciebie*, *siebie*, a mianowicie: 1) na początku zdania n. p. *mnie* tam wezwano, 2) gdy biernik zaimka użyty jest z przyimkiem, n. p. wszystko przez *ciebie* stracone; 3) kiedy w zdaniu szczególny nacisk spoczywa na zaimku: n. p. zanadto przeceniał *siebie* w tej sprawie. — Ta sama różnica zachodzi w użyciu form celownika *mnie*, *tobie*, i krótszych *mi*, *ci*. (A. A. Kryński, Gram. jęz. pol. Warszawa 1900. § 138).

155. (B. Dy.) Czy można w końcu listów *łączyć uktony, pozdrowienia*, zamiast *zasyłać*? Jest to bardzo rozpowszechnione, ale zdaje mi się, że nie zupełnie zgodne z właściwym znaczeniem wyrazu *łączyć* (coś z czemś).

— Nie sędzę, by to było błędem: zgodnie ze znaczeniem wyrazu *łączyć* pozdrowienia z treścią listu, a raczej dołączam je do niej.

156. (H. St.) Czy jest jaki polski wyraz na zastąpienie niemieckiego (?): wizyta *gratulacyjna*, posłał *gratulację*?

— *Gratulować, gratulacja, gratulacyjny* pochodzą nie z niemieckiego, ale z łacińskiego języka: *gratulor, gratulatio* i z niego przeszły prawie do wszystkich języków. Ponieważ polski czasownik *życzyć* nie oddaje tak dobrze pojęcia, trudno tedy nastawać na wyrzucenie tego wyrazu.

157. (A. Dr.) *Leżeć na sercu* — czy to rusycyzm?

— Może, ale może być i germanizm, skoro jest zwrot niemiecki: *es liegt mir am Herzen*; a najpewniej nie jest ani jednym, ani drugim, ale zwykłą przenośnią, wspólną wielu językom.

158. (X. M. J.) Skąd się wzięło wyrażenie *w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych* i t. p. i czy ono jest potrzebne?

— Jest to germanizm, jakich niestety wiele, utworzony przez dziennikarzy bezmyślnie tłómaczących niemiecki zwrot *in fünfziger, sechziger Jahren...*. Po polsku mówili i mówią Polacy: *w piątym, szóstym, ostatnim dziesiątku lat*.

159. (B. Dy.) *Nadawanie listów i telegramów*.

— Zwrot niemiecki (Brief- und Telegramm-Aufgabe), a do tego niezgodny ze znaczeniem czasownika *nadawać*. Skobel (O skażeniu III, 83—84) pisze: *»Słowa nadać i nadawać znaczą: 1) nadać komu coś, t. j. obdarzać kogo czemś, zdarzać mu; 2) nadać kogoś czemś = obdarzać, zapisywać, przekazywać; 3) nadać coś = podawać, podsunąć; 4) nadawać czegoś komuś = dać wiele razy, dać wiele«. Powinno się tedy mówić: oddać na pocztę, oddawanie listów i telegramów, lubo wątpliwe należy, czy rozpowszechnione i utarte »nadawanie« da się »oddawaniem« zastąpić.*

160. (Ig. Kr.) *Gabinet fizyczny, czy fizyczny?*

— Często w pismach nawet urzędowych jak *»sprawozdania i mazałyne«* czytać można: *»gabinet fizyczny«,* a w potocznej mowie *»fizyczny«* i *»fizyczny«* walczą o pierwszeństwo. Ponieważ mówi się *sala muzyczna* (uczy się w niej muzyki) nie *muzykalna*, ale za to: *panna muzyczna* (t. j. posiadająca zdolności do muzyki) a nie *muzyczna*, sędzę przeto, że *gabinet fizyczny«* nie ma

racy bytu tem bardziej, że to dosłowne tłumaczenie niemieckiego: »das physikalische Cabinet«, a natomiast powinno się pisać gabinet fizyczny t. j. taki, w którym się fizyki uczy. Por. sala gimnastyczna t. j. taka, w której się uczy gimnastyki.

161. (St. Rz.) W t. zw. Karcie na broń (t. j. uprawniającej do noszenia broni) czytamy: »Właściciel karty na broń powinien ją zawsze mieć na dorędziu, ile razy ma broń przy sobie, bo inaczej przydzbany, byłaby mu broń zaraz odebrana, a do bezsprzecznego teź oddania jest on obowiązany«.

— Począwszy od napisu »Karta na broń« aż do »obowiązany« słowa polskie a cała składnia niemiecka. Jest to jeden z kwiatków naszego języka »galicyjskiego« czyli urzędowego, t. j. przetłumaczonego dosłownie z niemieckiego na polski. Powyższa »karta« powinna się nazywać: »Pozwolenie na noszenie broni«, a całe zdanie powinno brzmieć po polsku: »Właściciel tego pozwolenia powinien je mieć zawsze przy sobie, ilekroć z bronią wychodzi; w przeciwnym bowiem razie jest obowiązany do bezwarunkowego oddania broni organom bezpieczeństwa«.

162. (A. Dr.) *Kolega po piórze* — jest niewolniczem przepisaniem łacińskimi literami: no nepý. Mówimy przecież: jesteś mi bratem nie z krwi, lecz z ducha, a rosyjskie wyrażenie по милости твоей przełożymy: »z łaski swojej«. Czy nie lepiej tedy być bratem, kolegą z czego, niż *po* czemś?

163. (A. Dr.) *Nie mógł przyjść do siebie* (Żeromski Utw. pow. Warsz. 1900, str. 250). Jestto rusycyzm zam. opamiętać się przyjść do przytomności.

— Mógłby być i germanizm, ponieważ i w niemieckim napotykamy zwrot »zu sich kommen«.

Inne rusycyzmy. 1. *odkrywać* zam. otwierać; np. odkryto szkołę, szpital. 2. *wypowiedział się* ross. высказался zam. oświadczył. 3. *mówić w korzyść* ross. говорить въ пользу чего... zam. *na* korzyść. 4. *jawić się* zam. zjawić się, lub stanąć ross. явиться. 5. *ja chodź!*, *ja mówił* zam. chodziłem, mówiłem. 6. *zakusy* ross. закусы zam. usiłowania, chęci. 7. *borba* ross. борьба zam. walka. 8. *zachłanność* ross. захланный zam. chciwość.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawilński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego.